



WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



KRÓL ALFONS czynił gorące zabiegi celem powrotu na tron hiszpański.

ROK XIV.

SOBOTA, 18 STYCZNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 18

MIN. BECK wygłosił ciekawe expose o polskiej polityce zagranicznej.

## ROZBROJENIE SZTURMÓWEK W NIEMCZECH

### Generalowie żądają natychmiastowej likwidacji oddziałów S. A. — Przywódca „Reichswehry” u Hitlera

Berlin, 18 stycznia.

Tarcia między armią niemiecką a partją narodowo-socjalistyczną, znowu przybrała na sile. Przywódcy armji wystąpili bardzo energicznie przeciwko dalszej rozbudowie szturmówek, które pod względem wykształcenia są postawione na tym samym poziomie co armja i wyposażone w najnowocześniejsze gatunki broni. Rezerwy szturmówek składają się dzisiaj z około pół miliona ludzi. Generalowie żądają zredukowania tych rezerw oraz

tegoroczny sposób żądają ich unieszkodliwienia.

Krają pogłoski, jakoby Hitler wezwał do siebie wczoraj przywódcę Reichswehry oraz dwóch wybitnych ge-

nerałów, którzy przedstawili mu punkt widzenia armji.

Hitler wysłuchał generalów, ale jeszcze nie udzielił odpowiedzi w sprawie rozbrojenia szturmówek. W kołach po-

litycznych wizyta dowódców Reichswehry u Hitlera zrobiła wielkie wrażenie. Wskazują na nowe TRUDNOŚCI WEWNĘTRZNE, jakie obecnie wyłoniły się w Niemczech.

### ROZBROJENIA SZTURMÓWEK.

Przywódcy armji twierdzą, że dalsza rozbudowa szturmówek grozi w niezawisłość armji niemieckiej i dlatego w ka-

### Podpisanie umowy w przemyśle dzianym

Łódź, 18 stycznia.

(k) — Wczoraj w okręgowej inspekcji pracy odbyła się konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle dzianym na sezon letni 1936 r.

W wyniku konferencji uzgodniono tekst nowej umowy na warunkach zeszlenczonych. Umowa obowiązuje na cały rok 1936 z tem, że może być wywołana przez jedną ze stron na miesiąc zgóry.

### Przelotne deszcze

Łódź, 18 stycznia.

Komunikat Łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum przyrodniczym w parku Sienkiewicza.

Dziś o godzinie 7-ej rano termometr wskazywał 1,2 st. barometr 728,4 mm. Tendencja barometryczna — dalszy spadek ciśnienia. Barometr osiągnął wybitnie niski poziom. Słabe wiatry południowe. Najwyższa temperatura doby ubiegłej wynosiła 1,4 st. najniższa — 6,8 st. W ciągu dnia pochmurno, przelotne deszcze. Temperatura powyżej zera.

## KARUZELA

### obrazkowy tygodnik przygód i humoru

dla dzieci, młodzieży i dorosłych — barwny, ciekawy i wesoły

7 seryj rysunkowych — 1 gra towarzyska — 71 ilustracji.

Cena numeru **10 gr.**

## KRÓL ANGIELSKI CIĘŻKO CHORY

### Lekarze musieli zastosować tlen

Londyn, 18 stycznia.

(PAT) Wczoraj późnym wieczorem rozeszła się w Londynie wiadomość o chorobie króla Jerzego. Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie.

Król bawi obecnie w pałacu Sandringham w hrabstwie Norfolk. Doktorzy przybyli króla lord Dawson of Penn i sir Frederic Williams wczoraj późnym wieczorem zmuszeni byli zastosować tlen, by ułatwić oddychanie cho-

rego. Lord Dawson i dr. sir Stanley Hewitt spędzili noc w pałacu w Sandringham.

Wczoraj wieczorem lekarze, czuwający nad królem, wydali następujący biuletyn: bronchit, na który cierpi król, nie przedstawia niebezpieczeństwa, ale wystąpiły oznaki osłabienia serca, które wzbudzają pewne zaniepokojenie.

„Daily Telegraph”, podając wiadomość o chorobie króla, zaznacza, iż za-

stosowanie tlenu podczas bronchitu stanowi tylko ostrożność i ma na celu przezwycięzenie trudności oddychania, które występują dosyć często w szczególności u chorych w wieku podeszłym.

W nocy król spał spokojnie. Księżę Walji przybył do Sandringham wczoraj po południu i jest tam również księżę Yorku.

## Zamiast tramwajów-autobusy kursować mają na ulicy Piotrkowskiej

Łódź, 18 stycznia.

(v) W środę, dn. 22 stycznia o godz. 19-ej odbędzie się w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego posiedzenie komisji do spraw ogólnych pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Godlewskiego. Porządek obrad przewiduje m. inn. sprawę wprowadzenia w Łodzi komunikacji autobusowej. Autobusy byłyby wprowadzone przez dyrekcję Kolei Elektrycznych Łódzkich na miejsce wagonów tramwajowych i kursowałyby jedynie na ul. Piotrkowskiej, na odcin-

ku od Placu Wolności do Placu Reymonta.

Posatem na posiedzeniu komisji omawiana będzie sprawa usprawnienia komunikacji tramwajowej z kolejami dojazdowymi oraz dojazdu do krańcowych stacyj miejskich w ten sposób, ażeby publiczność przesiadająca się do dojazdówek nie miała potrzeby przebiegania kilkuset metrów od przystanku krańcowego do przystanku tramwajów dojazdowych.

## Krytyczna sytuacja rządu francuskiego

### Los Lawala w rękach radykałów

Paryż, 18 stycznia.

Sytuacja polityczna we Francji, uległa znowu znacznemu napięciu, a to spowodowało zapowiedzi ustąpienia z gabinetu min. Herriota. Jakkolwiek Laval uzyskał ostatnio votum zaufania, położenie gabinetu jest krytyczne i od dalszego ustosunkowania się radykałów zależy jest rozwój sytuacji.

Paryż, 18 stycznia.

(Pat) — Cała uwaga prasy zognisko-

wała się na wczorajszych uchwałach komitetu wykonawczego stronnictwa radykałów socjalnych.

„Le Matin” pisze: los gabinetu ciągle jeszcze znajduje się w rękach komitetu wykonawczego partji radykałów socjalnych, ponieważ w gabinecie znajdują się poza Herriotem i inni ministrowie, należący do tego stronnictwa, którzy stanowisko swe będą musieli zastosować do postanowień komitetu.

## Zlinczowanie bestjalskiego męża, który zamordował żonę i jej kochanka

RIO DE JANEIRO, 18 stycznia (PAT) Z Cuyaby donoszą, iż w miasteczku Rio Grand ludność zlinczowała jednego z miejscowych mieszkańców,

który zamordował swą żonę, zmusiwszy ją uprzednio do usmarzenia i zjedzenia serca jej kochanka, którego również zabił.

## Miljonowa afera w Rumunji

### Władze dokonały liczących aresztowań

Bukareszt, 18 stycznia.

(Pat) — Aresztowano tu dwóch funkcjonariuszy Banku Narodowego, oskarżonych o nadużycia przy przekazywaniu dewiz zagranicznych za pośrednictwem prywatnego przedsiębiorstwa kompensacyjnego, którego generalny dyrektor Gross aresztowany został w Wiedniu. —

Straty, poniesione przez państwo rumuńskie, obliczane są na prawie 2 miljarde lei. — W związku z tą samą sprawą, dokonano rewizji w biurach dwóch towarzystw naftowych w Bukareszcie. — W następstwie rewizji, aresztowano jednego z inżynierów.

## Ile kosztuje Anglję wojna włosko-abisyńska

Londyn, 18 stycznia.

Wojna włosko - abisyńska naraziła Wielką Brytanię na poważne straty finansowe. W ciągu ostatnich kilku miesięcy wydawała Wielka Brytania milion funtów tygodniowo. Sumy te zostały zużyte na przesunięcia floty na Morzu Śródziemnym oraz na wysyłkę oddziałów wojsk do Egiptu.

Obecnie, mimo, iż Anglja nie będzie nadal forsować sankcji wobec Włoch — jeszcze przez kilka miesięcy będzie narazona na tak wielkie koszty, albowiem trzeba będzie wszystkie oddziały wojska i samoloty przewieźć spowrotem do kraju.

Nadwyżka budżetowa, przewidziana w budżecie tegorocznym w Anglii ulegnie wielkiej redukcji.

## Zgon Kiplinga

Londyn, 18 stycznia.

(PAT) Rudyard Kipling zmarł dzisiaj w nocy o godz. 12.10 w szpitalu Middlesex. Stan chorego pogorszył się w niedzielę. W nocy stwierdzono konieczność operacji, której dokonano w poniedziałek rano. Chirurdzy stwierdzili wrzód żołądka. Od 48 godzin chory znajdował się w stanie zupełnego wyczerpania. Przytomność odzyskiwał tylko na krótkie chwile. Przy łóżu umierającego do ostatniej chwili czuwały jego żona i córka p. Bambridge.

**Dziś**  
o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne  
**loteryjne wydanie „Expressu”**  
zawierające pełną tabelę wygranych 12-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy Loterii Państwowej

# Marlena Dietrich żali się na swój los...

**Szalone podatki, wysokie komorne, w dodatku kidnapperzy, którzy nieustannie polują na jej ukochaną córeczkę... — „Vamp ekranu“ nie może pozwolić sobie na utrzymanie detektywów dla ochrony swego dziecka**

(z) Jak już doniosła prasa, Marlena Dietrich, wśląd za Lindberghiem, postanowiła wywieźć do Europy swą córeczkę. Korespondent „Paris Soir“, który odwiedził słynną gwiazdę nakrótko przed opuszczeniem przez nią Hollywood otrzymał od niej interesujące szczegóły, dotyczące opieki, jaką Marlena otacza swą córkę.

W ciągu ostatnich dwóch lat, 6-ciu detektywów pilnuje córkę bohaterki „Maroka“ przed zakusami kidnapperów. Są to silni i dobrze uzbrojeni mężczyźni, którzy towarzyszą dziewczynce zawsze, nie odstępując jej ani na krok.

— Ładne życie dla dziecka i jej matki — z goryczą oświadczyła Marlena.

Artystka nie czuje się na siłach kontynuować tego życia. Stają temu na przeszkodzie względy nie tylko moralnej, lecz i materialnej natury.

— Gdyby nie podatki, — oświadczyła Marlena dziennikarzowi francuskiemu

możebym jeszcze pozostała w Hollywood i wynajęła dla ochrony mego dziecka jeszcze kilku detektywów. Jednakże nowe stawki podatkowe, wprowadzone ostatnio w Kalifornii, zmuszają mnie do ucieczki, tak samo, jak porzucili Hollywood: Mary Pickford i William Powell, aczkolwiek nie mają oni dzieci i w związku z tem, zwalnieni są od troski największej.

— Nie ma pan pojęcia, — ciągnęła swe wynurzenia gwiazda — jaka drożyna panuje w Kalifornii. Za najskromniejszą willę z placem tenisowym i basenem (wszak nie mogę córeczki mego pozabawić przyjemności pływania...), płacić muszę 1000 dol. miesięcznie. Przy takich cenach, nie mogę wcale oszczędzać, a co się stanie z moją dziewczynką, gdy moja karjera filmowa się skończy...

Wolę zmywać statki w Paryżu, aniżeli pozostawać tutaj pod wieczną groźbą i obawą o los mego dziecka.

Marlena przesadza nieco, gdyż narazie nie będzie musiała zmywać w Paryżu statków. Tymczasowo bowiem jedna z wytwórni angielskich zaproponowała jej za rolę w filmie 4.5 mil. franków. — Artystka warunkowo zaakceptowała tę propozycję, pragnie bowiem zapoznać się ze scenariuszem, zanim ostatecznie powzięnie swą decyzję.

Największym marzeniem jej jest zamieszkanie w Paryżu nastaje, razem ze swym mężem, reżyserem i architektem, Rudolfem Sieberem.

Gdy rozmowa z gwiazdą dobiegła końca, otworzyły się drzwi i wbiegła 12-letnia córeczka Marleny. Za nią postępowała jej wychowawczyni, a przez otwarte drzwi, dziennikarz ujrzał dwóch rosyjskich detektywów. Kieszonki ich były mocno naładowane. Widać było, że mają w nich nie „pudełka z cukierkami“ — zakończył swą korespondencję dziennikarz francuski.

## Kobiety zdobyły ...stół bilardowy

**Wiedniarki ćwiczą już zapamiętane, wtajemniczając się w arkaną sztukę karambolowego... — Kostjumy, kapelusze i paznokcie w stylu bilardowym...**

(mh) Nowe zwycięstwo na froncie emancypacji: kobiety grają w... bilard.

W Wiedniu powstał już nawet pierwszy klub bilardzystek. Zapal do gry jest w kółkach wiedeńskich taki wielki, że niebawem kobiety przepędzą mężczyzn nawet z tej twierdzy, która zdawała się dotychczas być wyłącznym przywilejem mężczyźni.

Doniedawna jeszcze wstydyli się kobiety grać w bilard w lokalach publicznych, uważając, że wówczas stracą w oczach mężczyzn na uroku. Sytuacja zmieniła się jednak w chwili, gdy okazało się, że nawet podczas gry w bilard można podobać się mężczyznom, o ile, oczywiście, barwa sukni będzie tak szczęśliwie dobrana, aby harmonizowała z sukniem bilardowym.

Instruktor bilardowych kursów kobiecych twierdzi wprawdzie, że bilard to kombinacja... matematyki i fizyki, jednakże zwolenniczki bilardu są zdania, że przez bilard, jak do niedawna jeszcze przez bridża, prowadzi droga wprost do... ołtarza.

To też panie, które dotąd przesiadywały w kawiarni od popołudnia aż do

północy przy partiach bridża, zamieniły obecnie stolik karciany na stół o wiele okazalszy, powleczony również zielonym sukniem.

I oto powstał obecnie w Wiedniu nowy typ kobiety z... kijem bilardowym w ręku. Kostjum koloru zielonego, takiż zgrabny kapelusik i tegoż koloru paznokcie. Narazie grają kobiety w klubach. W lokalach publicznych nie widać ich jeszcze. Widocznie nie czują się jeszcze na siłach.

Ale niebezpieczeństwo groźnej konkurencji dla mężczyzn wisi w powietrzu.

Krawcy mają dużo zajęcia, w dzień i w noc szyją nowe kostjumy, liczba członkiń klubu bilardzystek rośnie, jak na drogach.

Wkrótce będzie ich cała armia. Panny, mężatki, wdowy i rozwódki sprysnęły się obecnie na ród męski, aby mu odebrać jeszcze ostatni przywilej, a niedługo nastąpi okres, kiedy nawet i małżonkowie spotykać się będą przy wspólnym stole... bilardowym.

## Radość wychowawcy kanadyjskich pięcioraczek

**Fenomenalne rodzeństwo cieszy się doskonałym zdrowiem**

(z) Sławne kanadyjskie pięcioraczki zostały poddane badaniom psychotechnicznym w celu ustalenia, w jakim stopniu fakt, że dzieci te przyszły jednocześnie na świat, wpłynął na ich rozwój umysłowy.

Wedle słów wychowawcy dzieci, dr. Defoe, który kierował przeprowadzaniem eksperymentami, wszystkie siostrzyczki

ki Dionne przejawiają doskonały rozwój umysłowy, przyczem dwie starsze dziewczynki, są nawet rozwinięte ponad poziom normalny.

Na temat kanadyjskich pięcioraczek wygłosił dr. Defoe referat w zrzeczeniu lekarzy kanadyjskich. Oświadczył on, że „nic nie sprawia mu takiej radości, jak widok pięcioroga zdrowych bachorów, spotykających go każdego ranka z uśmiechem na ustach“.

W referacie swym dr. Defoe spisał szczegółowo metody wychowania i odżywiania, jakie były zastosowane wobec małych Dionnek. Lekarz musiał odrzucać całą masę rad, otrzymany od najrozmaitszych osób z chwilą przejęcia opieki nad niemowlętami. Na uwagę zasługuje jedna z rad, nadesłanych przez pewnego weterynarza, który uważał, że dzieci należy karmić słońskim mlekiem

## Grobowiec syna w mieszkaniu rodziców

**Zabalsamowane zwłoki w pokoju ofiary katastrofy**

(sb) Na szosie pod Londynem wydarzył się w dniu 22 sierpnia 1931 roku tragiczny wypadek. Jadący motocyklem 21-letni Teodor King uległ katastrofie i poniósł śmierć na miejscu. Po przeprowadzeniu dochodzeń, zwłoki wydano rodzinie.

Matka zabitego, która ubóstwiała swego jedyne go syna — nie chciała pogrzebać ciała. Kazała je zabalsamować, ułożyć w mahoniowej trumnie z kryształowym wiekiem i postawić w pokoju swego mieszkania. W pokoju tym wychowywał się jej syn, tu spędził lata dziecięce, a gdy podrośł — odrabiał w tym pokoju lekcje oraz uczył się.

Wszystkie meble pozostały w nienaruszonym stanie. Do pokoju wchodzi jedynie matka i ojciec, innym wstęp jest wzbroniony.

Matka przesiaduje całymi godzinami przy zwłokach syna i wpatruje się w jego twarz, która mimo upływu lat nie uległa żadnej zmianie. Ojciec zabitego chłopca, który jest architektem i budowniczym, kazał na miejscowym cmentarzu postawić mauzoleum z czerwonogranitu i białego marmuru. Mauzoleum jest jednak puste.

Sprawa ta stała się obecnie głośna. Miarodajne czynniki angielskie, zainteresowane

w tej sprawie oświadczyły, że niema prawa, nakazującego pochowanie zwłok. O ile są one dobrze zabalsamowane i nie zagrażają bezpieczeństwu publicznemu — krewni mają prawo trzymać je w domu.

## Scena porwania dziecka Lindbergha

**Bohater procesu Hauptmanna „produkuje się“ w teatrzykach rewjowych**

(z). Podczas gdy Lindbergh wraz z rodziną szuka schronienia w Anglii, a Hauptman oczekuje w więzieniu trentońskim kary śmierci, głośny z procesu Hauptmanna dr. Kondon, 70-letni starzec, który na cmentarzu w Bronx wręczył 50.000 dolarów tytułem okupu za dziecko Lindbergha, znów zajmuje opinię publiczną.

Pomysłowy ten staruszek występuje w music-hallach, rekonstruuje scenę porwania małego Charlie.

Przed swym występem Kondon zwraca się do publiczności z krótkim przemówieniem:

„Panie i panowie. Wszyscy pamię-

tacie z pewnością dokładnie straszną tragedję jaką rozegrała się w Hapewall. Zrekonstruuje przed państwem fragmenty tego dramatu“...

Scena nakryta jest czarnym sukniem. Akcesoria, które mi posługuje się dr. Kondon, nie są liczne: drabina drewniana, wielkie gwoździe, nożyczki... To wszystko... Między dwoma numerami programu music-hallu odbywa się scena, odgrywana przez „Jeffa“, jak nazywają w Ameryce dr. Kondona.

Wszystko jest bardzo prymitywne, lecz publiczność amerykańska przeżywa dreszczyk emocji i jest zadowolona

## WOLNA TRYBUNA

„SMUTNA I SAMOTNA HALINA“ w BĘDZINIE: Musi się Pani rozejrzeć w warunkach miejscowych i sama zdecydować do czego ma się Pani obecnie zabrać. W takich sprawach radzić jest bardzo trudno, albowiem jedno niezręczne posunięcie może Panią przyprawić o znaczne straty materialne. Powinna się Pani jednak w tej sprawie poradzić ludzi starszych i poważnych kupców, którzyby jej pomogli. — Przypuszczam, że ma Pani jakichś krewnych, starsze rodzeństwo swoje, lub też szwagrow, czy dalszych krewnych, którzy są obeznani ze sprawami handlowymi i chętnie jej pomogą. W takich wypadkach należy najlepiej zwrócić się do osób doświadczonych i obeznanych z daną dziedziną, ażeby otrzymać fachowe i dokładne instrukcje.

„ZROZPACZONA BLONDYNKA“ w CZEŃSTOCHOWIE: Jeżeli Pani zawniła należy napisać liścik do swego znajomego z przyznaniem się do winy i przeproszeniem. Poza tem nie napisała mi Pani, jak się Pani obecnie zachowuje, nie wiem zatem czy należy zachowanie Jej skorygować, czy też narzeczony jest zbyt surowy. W każdym razie niech mu Pani powie o tem, że jest jeszcze bardzo młoda i, że nie chciałaby mu dokuczać, co jednak, może się zdarzyć, albowiem nie wie Pani jak ma z nim postępować. Taka szczerść jest rozbrajającą i gdyby mu Pani powiedziała to wszystko, o czem Pani do mnie w liście napisała, narzeczony nie miałby poprostu sumienia gniewać się na takie dziecko, które kocha, tęskni i chce zawsze jaknajlepiej, chociaż nie zawsze mu się to udaje. Niech Pani, ilekroć coś zbroi, ładnie się uśmiechnie, zrobi sympatyczną minkę, pełną skruchy i powie cichutko: „przepraszam...“ Nawet wówczas, gdy narzeczony jest gniewa bez żadnej racji, a Pani sprawnia to przykreść. Takie jedno małe słówko działa kojąco i napewno wywoła uśmiech na usta, a o to przecież chodzi. Gdy minie gniew można sobie wszystko wytłomaczyć, ale pierwszą burzę należy zawsze przeczekać.

„ZMARTWIONA LEOKADJA“ w ŁODZI: Jeżeli sprawy posunęły się już tak daleko i niema nadziei na ich poprawę, to oczywiście lepiej, że obeszło się bez krzyku i bez awantur i, że Pani z tego powodu nie cierpi. Powinna Pani, dla zalegalizowania obecnej sytuacji, starać się o separację od stołu i łoża. Nie będzie to takie trudne, skoro faktyczna separacja jest już faktem dokonany, a chodzi teraz jedynie o dopełnienie wszelkich formalności.

## „Niech pan rzuci papierosa!“

**Oryginalna metoda leczenia doktora Radwana**

(sb) Wielkim powodzeniem cieszy się obecnie w Londynie nowa metoda leczenia chorób. Wynałazcą jej jest doktor Radwan. Stworzył on teorię, którą nazwał „psychofonem“. Przedewszystkiem dr. Radwan postanowił wyleczyć ludzi... od palenia papierosów.

Kuraція ta odbywa się w sposób następujący. Palacz siada z papierosem w ręku przed ekranem kinowym, z którego spogląda na niego para oczu. Równocześnie rozlega się głos z płyty patefonowej:

— Zaczynam liczyć. Na „cztery“ wypuści pan papierosa, na 10 zleniawdził pan raz nazawsze palenie.

Głos z płyty patefonowej zaczyna liczyć i na „cztery“ pacjent rzuca papierosa. Po skończeniu seansu chory jest wyleczony i nie chce więcej palić. Jak długo jednak będzie mógł wytrzymać bez papierosa — narazie nie ustalono...

## Spotkanie dwóch samolotów nad Atlantykiem

(z) Przed paru dniami poraz pierwszy w dziejach lotnictwa, spotkały się nad Atlantykiem dwa samoloty, lecące w przeciwnych kierunkach. Piloci przywitani się, a w następnej chwili oba aparaty poleciały w różne strony.

Oba samoloty należą do tej samej powietrznej linii francuskiej, utrzymującej komunikację z Południową Ameryką. — Zarówno jedna jak i druga maszyna w chwili spotkania przeleciała już około 1000 mil od miejsca startu.

Spotkanie to było zupełnie przypadkowe i, zdaniem specjalistów, istnieje bardzo mało widoków na to, ażeby podobny wypadek się powtórzył.

## Podania

w sprawie przedłużenia zezwoleń i koncesyj należy wnieść do Starostwa Grodzkiego

Łódź, 18 stycznia.

(v) Starostwo Grodzkie przypomina że należy w terminie jaknajspieszniejszym, wnieść podania w sprawie przedłużenia na rok bieżący przepustek na przejazd centralnymi ulicami miasta, zezwoleń na gry w szachy i domino w lokalach rozrywkowych i cukierniach, koncesyj na koncerty i zezwoleń na broń.

*Prace domowe nie pozostawiają żadnych śladów!*



Pamiętajmy, by co najmniej 2 x dziennie wetrzeć w skórę cokolwiek Kremu NIVEA. Wtenczas skóra staje się gładka jak aksamit, elastyczna i odporna. Tylko NIVEA zawiera Euceryt i dzięki temu wnika krem NIVEA łatwo i głęboko w pory skórne.

Krem NIVEA od zł. 0,40 do 2,60  
Olejek NIVEA od zł. 1,00 do 3,50



PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu

# Tajemnica śmierci trzech 8-letnich chłopców

Jeszcze nie została rozwiązana. — Potworna zbrodnia czy też tragiczny wypadek. — Jeden z chłopców miał połamane żebra. — Dziś dokonana zostanie sekcja zwłok. — Co mówią nieszczęśliwi rodzice?

Zduńska Wola, 18 stycznia.

(Od specjalnego wysłannika „Expressu”).

Wiadomość o odkopaniu w Zduńskiej Woli trupów trzech chłopców, którzy zaginęli przed czterema miesiącami i przez ten cały czas byli bezskutecznie poszukiwani przez policję wszystkich miast — wywołała olbrzymie poruszenie i najbardziej sensacyjne wersje.

Z ust do ust podawano sobie w ciągu wczorajszego dnia wiadomość, że trzej ośmioletni chłopcy, a mianowicie Jan Marciniak, Kazimierz Górski i Marek Skotnicki, uczniowie II-go oddziału szkoły powszechnej w Zduńskiej Woli, zostali zamordowani i następnie ułożeni w dole przy ul. Belwederskiej.

Według innych znowu pogłosek miał miejsce nieszczęśliwy wypadek: chłopcy, którzy bawili się obok resztek dawnej budowli, stoczyli się sami do dołu i przygniecieni zostali piaskiem.

Jak dotąd władze śledcze nie stwierdziły, która z tych wersji odpowiada rzeczywistości, bowiem śledztwo napotyka na duże trudności, w związku z tem, że fakt zaginięcia wydarzył się przed czterema miesiącami i wówczas także nie można było ustalić bliższych okoliczności.

Chłopcy wyszli z domu rano, w dniu 18 września r. ub. Powiedzieli, że idą do szkoły. Gdy nie wrócili tego dnia — rodzice zawiadomili o tem policję.

Mimo poszukiwań na ślad chłopców nie zdołano natrafić.

I dopiero onegdaj wieczorem, około godziny 7-jej, podczas wykopywania piasku na ul. Belwederskiej jeden z robotników, Stefan Słomień, pod zwałami ziemi znalazł trzy trupy, w których rozpoznano trzech nieszczęśliwych zaginionych.

Udaliśmy się wczoraj rano do Zduńskiej Woli, aby na miejscu zebrać szczegóły, dotyczące tajemniczej zagadki kryminalnej.

## W Zduńskiej Woli

Była godzina 12-ta w południe, gdy auto redakcyjne wtoczyło się na ulicę Belwederską, gdzie odkopane zostały zwłoki. Wokół niewielkiego placu — tłumy ludzi. To tutaj. Zsiadamy.

Podczas gdy fotograf przygotowywał się do zrobienia zdjęć, wszczęliśmy rozmowę z jednym z przyglądających się placowi ludzi.

— Gdzie znaleziono trupy?

— Tutaj, w tym dole.

Podchodzimy bliżej. Niewielka górka piasku, zza którego prześwieca czerwień cegieł. Świeżo rozkopany dół, dookoła ziemia. W tem miejscu dokopano się trupów.

— Kto tutaj kopał? — pytamy naszego rozmówcę.

— Robotnicy. Tu często kopią piasek do budowania.

Pokazujemy na szczątki muru i pytamy, czy w tem miejscu stał kiedyś jakiś dom.

— Tu były koszary rosyjskie. Duży budynek. W 1914 roku podczas bombardowania Zduńskiej Woli przez wojska niemieckie kilka bomb rozwalilo cały dom. Jak rosłanie uciekli, niemcy mieli dom odbudować, ale nie zdążyli...

— A jak to było onegdaj?

— Ano przyjechali robotnicy i zaczęli kopać. Jeden z nich natrafił na ciało. Gdy odgarnięto zwały ziemi znaleziono trzech chłopców. Leżeli jeden obok drugiego. Dwaj twarzą do ziemi, jeden przewrócony na bok. Ten właśnie miał złamane żebra...

Potem przyszli ludzie i poznali synów Marciniaka, Skotnickiego i Górskiego. Zawołano rodziców. Strasznie lamentowali, jak zobaczyli zwłoki swych dzieci. Marciniak chciał sobie głowę rozbić o mur.

— Czy widział pan trupy?

— Widziałem, bo akurat szedłem tędy...

— Czy były to już szkielety?

— Nie. Mieli ubrania, ale zwłoki rozkładały się już...

Przed fatalnym placem pełni służbę posterunek policyjny, który nie dopuszcza cisnącą się ciżbę. Dowiadujemy się adresu szpitala, gdzie w kostnicy leżą trupy trzech chłopców i udajemy się tam.

## Przed sekcją zwłok

Przed szpitalem na ul. Pomorskiej garski przechodniów rozprawiają o wypadku. Drewniana furtka jest zamknięta. Wewnątrz stoi policjant, który otrzywał rozkaz niewpuszczania nikogo do środka.

Dowiadujemy się, że sekcja zwłok nie została jeszcze dokonana, a to wskutek energicznego protestu rodziców chłopców, którzy złożyli sprzeciw przeciwko dokonaniu sekcji przez jednego tylko doktora.

Rodzice przypuszczają bowiem, że chłopcy zostali zamordowani i dlatego domagają się powołania sekcji w składzie kilku osób, celem dokładnego zbadania zwłok.

Prawdopodobnie w dniu dzisiejszym sekcja zostanie dokonana.

## Co mówi kolega szkolny?

Udaliśmy się do szkoły powszechnej, do której uczęszczali wszyscy trzej chłopcy, aby przeprowadzić rozmowę z ich kolegami. Pierwszy, z którym rozmawialiśmy, był ośmioletni Ryszard

Maurer, syn właściciela restauracji w Zduńskiej Woli przy Rynku 29.

Chłopiec rezolutnie odpowiada na nasze pytania i co chwila wyraża żal, że jego koleżdy nie żyją.

— Czy widziałeś Marciniaka, Skotnickiego i Górskiego 18 września, wtedy, kiedy wyszli z domu?

— Nie. Widziałem ich dzień przedtem. Marciniak mówił, że pójdzie rano na grzyby.

— A czy nie chciał ciebie zabrać ze sobą?

— Nie. Ale namawiał Słowińskiego.

— A kto jest Słowiński? Twój kolega?

— Tak. Zaraz go sprowadzę.

Marcys Słowiński spędził cały dzień przed zaginięciem chłopców z Marciniakiem, który namawiał go, aby poszedł z nim do Krakowa na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Słowiński nie poszedł, bo bał się rodziców.

Chłopcy oświadczała, że zarówno Marciniak, jak i Górski i Skotnicki uczyli się dobrze i po lekcjach gdy wracali do domu, bawili się na „Górkach”, obok fatalnego placu na Belwederskiej.

Zabawa ich polegała na gonitwach, grze w wojsko i t. d.

Charakterystyczne szczegóły podają nam rodzice nieszczęśliwych chłopców.

## Rozmowa z nieszczęśliwym ojcem

Ojciec Górskiego, stolarz, posiadający skromny warsztat w Sieradzu przy ul. Kościelnej 12 opowiada, co następuje:

— Jak chłopiec wyszedł z domu, odrazu tknęło mnie jakieś złe przecucie. Ostatnio bowiem stałem za domem. Znajomi mówili mi, że chodził koło taboru cyganów. Bałem się o syna i zakazałem mu tam chodzić.

— A co cyganie robili w Zduńskiej Woli?

— Byli tu dwa miesiące. Dawali przedstawienia. Potem wyjechali. No, i po kilku dniach syn mój przepadł...

Górski ma lzy w oczach. Wzruszenie tamuje mu głos. Lzy spływają mu po policzkach, gdy opowiada o swoim ukochanym dziecku.

— Pojechaliśmy wszyscy w troje,

Marciniak, Skotnicki i ja do Czestochowy, bo mówili, że dzieci tam poszły. — Ale nic nie mogliśmy się dowiedzieć. — Dopiero wczoraj powiedziano mi, że dzieci się znalazły. Poszedłem... Zobaczyłem mojego Kazia, jak leżał nieruchomo na ziemi...

— Jak pan myśli, czy chłopcy zostali zamordowani?

— Nie wiem, co się z nimi stało. — Niech to ustali policja.

Górski ma troje dzieci, Skotnicki — dwoje, a Marciniakowi pozostał jeden syn.

Co się stało z trzema chłopcami?

## Czy tragiczny wypadek?

Na pytanie to trudno dać konkretną odpowiedź. Istnieje kilka możliwości.

Jedną z nich głosi, że chłopcy udali się za taborom cyganów, którzy opowiadali im historie o swem włóczęgowskim życiu. Możliwe nawet, że odnaleźli tabor i podróżowali przez pewien czas z cyganami. Potem zrodziła w nich tęsknota za domem.

Ruszyli w powrotną drogę. Wieczorem przybyli do Zduńskiej Woli, ale bali się gniewu rodziców. Położyli się spać do dołu na ul. Belwederskiej. Piasek mógł się obsunąć i przysypać ich. Za tę ewentualnością przemawia szczegół, że wszyscy troje leżeli jeden obok drugiego, jakby spali.

Są jednak poważne wątpliwości, które zbijają tę hipotezę.

Górka piasku na ul. Belwederskiej ma wszystkiego półtora metra wysokości. Piasku było mało, aby mógł on przysypać trzech chłopców. Zresztą na drugi dzień mieszkańcy sąsiednich domów zauważyliby, że piasek obsunął się. Nikt jednak nie pamięta, aby to miało miejsce.

## Co przemawia za zbrodnią

Za zbrodnią przemawia cały szereg faktów, a przedewszystkiem ten, że jeden z chłopców ma złamane żebra.

Przypuszczalnie w wyniku sekcji ustalili się, że i pozostali dwaj doznali obrażeń cielesnych. Prawdopodobnie więc jest, że chłopcy nie wydalali się poza obręb miasta i zostali wieczorem zamordowani przez jakichś zbrodniarzy.

Wersja ta jest o tyle prawdopodobna, że w żadnym mieście nie widziano chłopców.

W takim razie nasuwa się pytanie: kim są potworni zbrodniarze i jaki mieli cel mordując troje niewinnych dzieci?

Na pytania te trudno odpowiedzieć, tak samo jak trudno w obecnej chwili odpowiedzieć na pytanie, co się stało z trzema chłopcami...

Wiele wyjaśni niewątpliwie sekcja zwłok, która odbędzie się w dniu dzisiejszym. O ile okaże się, że na ciele chłopców niema obrażeń i o ile lekarz stwierdzi, że nie zostali oni zatruci — hipoteza o zbrodni upadnie.

Natomiast w razie stwierdzenia oznak gwałtownej śmierci, śledztwo policyjne pójdzie w kierunku odszukania zbrodniarzy i ustalenia tła zbrodni.

(kg).



# PHILIPS

Solidna i fachowa obsługa.  
Duża ilość odbiorców stale na składzie.  
Dostawa w dniu kupna.

17.-

Oto sekret olbrzymiego powodzenia i nadzwyczajnej popularności firmy

zł.

GRIMM i KAMIENSKI, ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 64, TELEFON 206-26.

## Egzekucje kilkugroszowych należności nie będą dokonywane

Łódź, 18 stycznia.

(k) Donosiliśmy wielokrotnie o niezwykłych egzekucjach, w których chodziło o należności wynoszące po... kilka groszy.

Zdarzało się, że dokonywano egzekucji u dłużników, którzy winni byli jeden grosz. Rzecz zrozumiała, że koszty

egzekucyjne wynosiły w takich wypadkach o wiele więcej, niż należało się od dłużnika.

W związku z tem ministerstwo skarbu ogłosiło okólnik, w którym poleca na przyszłość zaniechać wogóle kierowania egzekucji do płatników o ile wartość głości nie przekroczy 20 groszy.

# Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

SOBOTA, 18 stycznia 1936 r.

- 12.15—13.00 Muzyka lekka i salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 13.00—13.25 Ludowe tańce Wacława Suchockiego — płyty. 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.25 Naprzód marsz! — płyty. 14.25—14.30 Przegląd giełdowy łódzki. 14.30—15.00 Orkiestra Klubu Mandolinistów „Sempre Vivo” — pod dyr. Zenona Szymborskiego (z Poznania). 15.00—15.15 „Rozwód” — nowela Zuzanny Rabskiej. 15.15—15.20. „Nasz handel morski”. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00. Orkiestra Straży Więziennej — pod dyr. Leopolda Spitzera. 16.00—16.15. Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roquiny. 16.15—16.30. Pieśni w wykonaniu Zofji Zeyland-Kapusińskiej. 16.30—16.45. Skrzynka techniczna — wygłosił red. Wacław Frenkel. 16.45—17.00. Cała Polska śpiewa — audycję poprowadził prof. Bronisław Rutkowski. 17.00—17.15. „Z sekretów stolicy” — „As pik i cztery damy” — reportaż red. Stanisława Dziękowskiego. 17.15—17.45. Nowości z płyt „Columbia”. Muzyka religijna w wykonaniu Chóru Notre-Dame d’Auteuil pod dyr. Dom. B. de Malherbe O. S. B. 17.45—17.50. Świat naszych zwierząt — „Sum” — pogadanka — wygł. dr. Jan Bowkiewicz. 17.50—18.00. Nasze miasta i miasteczka — „Kontantynów” — pogadanka — wygłosił Zenon Skierski. 18.00—18.30. Teatr Wyobraźni: Słuchowisko dla dzieci „O Helence co poszła na tarki” — w radiofonizacji Benedykta Czerta według opowiadania Lucyny Krzemienieckiej. 18.30—18.40. Pogadanka gospodarcza. 18.40—18.45. Pogadanka harcerska. 18.45—18.55. Muzyka operowa — płyty. 18.55—19.10. „Wesoły dymek z komina” — załączka po raz drugi: Pan Wszelaki Łódzermensz, Pan Przypiętek, Pani Roma i inni. 19.10—19.20 Zapowiedź programu na dzień następnny. 19.20—19.35 Koncert reklamowy. 19.35—19.40 Łódzkie wiadomości sportowe. 19.40—19.50 Wiadomości sportowe ogólne. 19.50—20.00 Pogadanka aktualna. 20.00—20.45. „Zareczyny pod latarnią” — operetka w 1-ym akcie Jacquesa Offenbacha. W rolach głównych: Jadwiga Radwanówna, Wanda Ruszkiewicz, Hanna Brzezińska i Maurycy Janowski. 20.45—20.55 Dziennik wieczorny. 20.55—21.00 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00—21.30: Audycja dla Polaków zagranicą — „Organizujemy polskie koła samokształceniowe zagranicą”. 21.30—22.00. Wesoła Syrena: „Guliwer w Warszawie” — w opracowaniu i reżyserji Antoniego Bohdziewiczza. 22.00—23.00. Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Olgierda Strazyskiego z udziałem Ignacego Dygasa — 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.05—24.00: Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i z udziałem „Trójki radiowej”.

# Pracownicy umysłowi walczą o 6-godzinny dzień pracy

## Straszna nędza wśród bezrobotnych pracowników umysłowych. — Maturzyści proszą o pracę przy... kopaniu rowów

### Brak w Łodzi kuchni dla bezrobotnej inteligencji

Łódź, dn. 18 stycznia.

(v) O klęsce bezrobocia wśród pracowników fizycznych mówi się i pisze bardzo wiele, organizowana jest pomoc akcja dożywiania, bezpłatne kuchnie, pomoc żywnościowa i t. d. Akcją pomocy jednak zupełnie nie są objęte szerokie rzesze pracowników umysłowych, których liczba w Łodzi wzrasta coraz bardziej, zasilana napływającymi szeregami młodzieży.

Z czego żyją i utrzymują się bezrobotni pracownicy umysłowi?... Przeważną część żyje na koszt rodziny, której się obecnie coraz gorzej powodzi. Redukcje uposażeń, redukcje godzin za jeć i t. d. wpływają na zmniejszenie się dochodów rodziny. Bezrobotni pracownicy umysłowi tworzą warstwę pariasów, którzy nie mają już sił do walki o byt.

Zapotrzebowanie na pracowników umysłowych jest coraz mniejsze. Społeczne biura pośrednictwa pracy, pro-

wadzone przy poszczególnych związkach, notują minimalne zapotrzebowanie. Tak samo niewielki ruch panuje na giełdzie pracy w Państwowym Urzędzie, gdzie również zapotrzebowanie na pracowników umysłowych jest minimalne.

W ubiegłym roku, podczas przyjmowania robotników do prac sezonowych zgłosiła się pewna ilość pracowników umysłowych, nierzadko z maturą, którzy błagali o pracę przy kopaniu rowów kanalizacyjnych. Biuro pośrednictwa nie przyjmowało jednak do robót fizycznych bezrobotnych, posiadających zaświadczenia pracowników umysłowych. Dopiero interwencja związków pracowniczych u komisji międzyministerjalnej wskórała o tyle, iż uwzględniane zostały próby pracowników umysłowych o przyjęcie ich do robót sezonowych, wychodząc ze słusznego założenia, iż skoro pracownik umysłowy prosi o pracę fizyczną, widocznie nędza jego jest już tak straszna, a

sytuacja tak beznadziejna, że pomocy tej odmówić mu nie można.

Naogół zatrudnianie pracowników umysłowych w charakterze pracowników fizycznych, którzy również dotknięci są klęską bezrobocia, nie może być wyjściem z tragicznej sytuacji.

Związki zawodowe, grupujące pracowników umysłowych przystępują obecnie do energicznej akcji w sprawie zwalczania tego zła. Przedewszystkiem związki usilnie starają się o zwolnienie z pracy emerytów, zajmujących miejsca żywicieli rodzin, wreszcie o wprowadzenie 6-cio godzinnego dnia pracy, co natychmiast wpłynie w znacznym stopniu na zmniejszenie się bezrobocia.

Obszerny memoriał w tej sprawie przygotowują obecnie organizacje pracownicze i memoriał ten zostanie w najbliźszym czasie przesłany władzom, celem rozpatrzenia.

Nędza wśród bezrobotnych pracowników w Łodzi jest straszna, przyczem bezrobociem dotknięci są w najpoważniejszym stopniu pracownicy biurowi, t. j. element z kwalifikacjami ogólnymi, oraz majstrowie przemysłu włókienniczego, którzy z dawniejszego, względnie dobrobytu, stoczyli się od razu na dno nędzy.

Zaznaczyć należy jeszcze, że pracownicy umysłowi nie korzystają niemal z żadnych świadczeń społecznych. Niema bowiem w Łodzi specjalnej kuchni dla inteligencji, niema instytucji w której pomoc udzielana byłaby dyskretnie i z uwzględnieniem potrzeb bezrobotnej inteligencji.

### WYJAŚNIENIE.

W związku z zajęciem podczas eksmisji przy ul. Piotrkowskiej 27, dowiadujemy się, że w ostatniej chwili, dzięki energicznej interwencji adwokata eksmitowanej, chora nie została wystawiona na podwórze, lecz została przez podwórze przeniesiona w łóżko do mieszkania sąsiadów.

## Usprawnienie ruchu ulicznego w Łodzi

### Specjalne przepisy normują wielkość budek ulicznych

Łódź, 18 stycznia.

(v) Konferencja jaka odbyła się w roku ubiegłym w Starostwie grodzkiem w Łodzi, w sprawie usprawnienia ruchu ulicznego, wydała już pomyślne rezultaty. Przedewszystkiem uporządkowana została główna arterja ruchu — ulica Piotrkowska skąd wszystkie budki z wodą sodową i sprzedająca wyrobów wytonionych zostały usunięte pod mur, względnie do wnek domów, tak, ażeby nie tamowały ruchu ulicznego.

Zarządzeniem władz starościńskich, został ściśle uregulowane przepisy odnośnie wielkości budek, które nie mogą być w żadnym wypadku mierzyć więcej aniżeli 75 cm. szerokości i metr długości i 1,80 cm. wysokości. Wszystkie budki większych wymiarów muszą

być przerabiane na koszt właścicieli.

Pozatem na miejsce, likwidowanych przez właścicieli, budek przy ul. Piotrkowskiej, zezwolenia na ustawienie innych nie będą udzielane. W ten sposób skasowane zostały dwie budki przy ul. Piotrkowskiej, jedna pod Nr. 91, a druga pod Nr. 23. Właściciele tych budek sami zlikwidowali swe przedsiębiorstwa otrzymując koncesję na handel winno-wódczany.

Po doprowadzeniu do porządku ul. Piotrkowskiej, władze administracyjne przystąpiły obecnie do kontroli innych ulic miasta, a przedewszystkiem przecznic ul. Piotrkowskiej.

Jak się dowiadujemy, w początkach wiosny ruch na ulicach Łodzi zostanie całkowicie usprawniony.

**Mieczysława Łuczyńska**

# KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

89

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wilsem Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zareczył się.

Ale stary Witman nie chce słyszeć o małżeństwie jego syna z fortancerką wszelkimi sposobami stara się oddzielić Ottokara od Ewy.

Ottokar dostał pomieszania zmysłów. Zamieszkał wraz z rodziną w starożytnym zamku. Ponieważ w podziemiach „straszyło”, Witman sprowadził inspektora policji, który wszczął dochodzenie.

Inspektor Matczak zostaje sam w pokoju z chorą Ottokarem, który wraca do przytomności po silnym wstrząsie.

Poszedł w tamtym kierunku. Usiadł przy biurku i zapatrzył się z podobizną kobiety, uśmiechającej się czarująco z odbitki fotograficznej. Podobizna Ewy tchnęła niezwykłą naturalnością. Ottokar wziął ją do ręki, prawie przysunął do swoich oczu. Na czoło jego wystąpiły duże krople potu.

Inspektor śledził Witmana z zapałym oddechem.

— Ewa? — usłyszał szept obłąkańca.

Matczak drgnął mimowoli. Wiedział od Zbyszka, że Otto do tej pory nie poznawał nikogo. Czyżby wstrząs, jakiego doznał przed popiersiem „Tajemniczego Władcy” wrócił mu przytomność umysłu? Ale dlaczego ten wstrząs? Co mogło na niego podziałać? Czyżby

rzeczywiście twarz „Tajemniczego Władcy” tchnęła życiem?

Szept Ottokara podnosił się.

— Ewa? Ewa? To niemożliwe...

Rzucił fotografię na biurko i szybko odszedł w głąb pokoju.

Dostrzegł przychodzącego w kącie inspektora.

— Co tu robisz? — krzyknął.

Matczak niespodziewanie stropił się, ale po chwili rzucił wykrętnie.

— Przyszedłem do pana z wizytą, panie Witman.

Ottokar nieufnie obejrzał całą postać inspektora. Dłużej zatrzymał się wzrokiem na poczciwych oczach Matczaka.

— Z wizytą, mówisz? — spytał cicho.

— Tak, chciałbym z panem pomówić w pewnej sprawie.

Ottokar wybuchnął swoim niesamowitym śmiechem.

— Mnie nic nie wolno robić. Wiesz przecie, że zamknęli mnie w domu warjatów. Czy i ty jesteś tu zamknięty?

— Tak, ja także — przytaknął Matczak.

— Acha...

— Lec... chciałbym pana spytać, co zobaczyłeś na popiersiu „Tajemniczego Władcy”?

— Kogo?

— W jadalnej sali jest wmurowane popiersie pewnego człowieka, który napawał pana lękiem.

Ottokar znów usiadł na łóżku. Zdawał się zastanawiać nad czemś. Wreszcie wyraz jego twarzy uległ zmianie. Wyglądał na człowieka normalnego.

— Gdzie jestem? — zapytał.

Matczak przez chwilę zastanawiał się nad odpowiedzią. Rozumiał, że w stanie Ottokara zachodzi pewna zmiana na lepsze.

— Gdzie jestem — powtórzył Witman niecierpliwie. Czy przenieśliście mnie do innego sanatorium? Gdzie moja matka? Gdzie Ewa? Mów pan, co się dzieje z Ewą? Może i z nią postąpili w tak okrutny sposób?

Głos Ottokara podnosił się falą oburzenia. Inspektor usiłował zaspokoić ciekawość chorego. Łagodnym ruchem dotknął jego ramienia.

— Niech pan się nie denerwuje, panie Witman. Jestem pana przyjacielem. — Nie wierzę w przyjaciół! — przerwał mu porywczco. — Wszyscy dręczą mnie tylko! Wszyscy! Precz ode mnie! Nie chcę widzieć nikogo!

Na odgłos krzyku Ottokara wbiegł Wroński, czuwający w sąsiednim pokoju. Witmana uspokoił widok lekarza, ale nie chciał już odpowiadać na zadawane mu pytania. Matczak zrozumiał, że nie dowie się niczego. Opuszczając pokój młodego Witmana szepnął lekarzowi:

— To jasne, że on zaczyna mieć przebliski rozumu. Z piersi Wrońskiego wydobyło się głębokie westchnienie.

### XXXX

### GODZINA PÓLNOCY

Witman po wysłuchaniu opowiadania inspektora, zwrócił się do lekarza.

— I cóż pan na to, doktorze?

— Jestem zdania, że towarzystwo pani Wilewskiej napewno zrobiłoby dobrze synowi pańskiemu — odparł Wroński.

Doktor nie był pewien czy w danym

wypadku istotnie chodziło mu o zdrowie Ottokara, czy tylko o wolność Krysty.

Wprawdzie młoda Witmanowa poczyniła już kroki rozwodowe, ale mimo tego, Wroński zawsze czuł się skrepowany, że Krysta jest żoną Ottokara.

Witman zastanawiał się przez dłuższą chwilę nad oświadczeniem lekarza.

— Nie jestem pewien, czy ona zgodzi się zamieszkać tutaj.

— Jeżeli w dalszym ciągu kocha pana Ottokara, zgodzi się napewno — odparł szybko Wroński, poczem wyszedł do parku, żeby ochłoniąć na świeżym powietrzu. Przed zamkiem spotkał Rymwida.

— Dzień dobry panu! — zawołał uprzejmie.

— Dzień dobry.

Rymwid był w doskonałym humorze.

— Czy pan na spacer? Jakże tam pacjent?

— Mam wrażenie, że znacznie lepiej.

Razem udali się w głąb ogrodu. Dzień był słoneczny, pełen blasków i rozkwitu drzew. Wokół rozchodził się oduurzający zapach czeremchy. W krzakach jaśminu okrytego białymi paczkami śpiewały słowiki. Spomiędzy drzew przeblyskiwały jasne ściany domku, w którym zamieszkiwał Rymwid.

— Może wejdziemy na papierosa? — zwrócił się uprzejmie do lekarza.

— Z przyjemnością.

Rymwid poszedł przodem i otworzył drzwi.

— Proszę.

Weszli do obszernego pokoju, pełnego szaf z książkami i antykwariami. Na biurku leżało kilka arkuszy zapisanych świeżym piśmem. Wroński obrzucił je wzrokiem.

(Ciąg dalszy jutro)

# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

Konkurs „Expressu”  
p.t. „Łowimy wszyscy rybki”

133



## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdliwie obliczonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera. Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetą, znaną tancerką, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posadzonego nie słusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tojra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o temyśać, został znielacka napađnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem.

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata. Zrębski prosi Wernera, aby odwiedził jego salony Przemysławiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrębskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. Rogosz udał się do „Czarnieckiego dworu”, aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyliło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób. Do Kurkowa przyjeżdża Erna Szigetę, była przyjaciółka Rogosza. Wybiera się ona z Janem do „czarnieckiego dworu”, gdzie Rogosz ujrzał na ścianie fotografie obłąkanego starca z dedykacją: „Kochanemu bratu, Józefowi, Walery”.

Maczuga namawia Rogosza do wyjazdu z Kurkowa, ale Jan nie chce się na to zgodzić. Do karczmy zwała się kupa robotników kurkowskich. Jeden z nich, Kociołkowski, opowiada, że słyszał, iż Nugat chce podpalić tartak.

Robotnik Nawrotek pilnuje tartaku, ale sen zmorzył go. Na spacerującego w lesie Rogosza napał w nocy Oszałaty brat Nugata i zranił go w głowę. Rogosz błądził po ciemnym lesie, nie mogąc znaleźć jakiejś ścieżki.

Po długiej tulałce wydosłał się nareszcie z lasu i zapukał do chaty Janaszką, w której pełnił dyżur tej nocy Nawrotek.

W kilka minut po jego odejściu wybuchł pożar tartaku. Mieszkańcy Kurkowa gonia Rogosza, w przekonaniu, że to on podpalił tartak. Jan ucieka do lasu, gdzie znowu spotkał brata Nugata.

Walery Nugat zamierzył się nań, ale Rogosz wykreca mu rękę i zaczął krzyczeć: — Nie jestem pańskim wrogiem!... Niech się pan uspokoi!

Starzec ucichł odrazu. Widać, nie do wierzał jeszcze temu, co usłyszał, bo zadał lekkie pytanie: — Nie jesteś moim wrogiem? Więc kim jesteś? Przyjacielem?...

— Tak, przyjacielem... — No, to puść mnie... — Nie puszczę... — Toś wróg, wróg!... — wycharczał Nugat chrapliwym głosem.

— Przyjacieli, a nie wróg... — Wróg... — Wróg byłby pana zaprowadził do „czarnieckiego dworu”, a ja nie zro-

bie... Przeciwnie, chcę byśmy się razem zastanowili, naradzili, w jaki sposób pognać pańskich prześladowców. Niech mi pan wierzy, jestem uczciwym człowiekiem... Nie umiem kłamać...

— Już wiem... — zawołał starzec dzwinnie radosnym głosem. — Jesteś z policji, prawda?...

— Tak... — odpowiedział Jan, by zyskać zaufanie obłąkanego człowieka. — O, jak to dobrze, jak dobrze... Nie boisz się szatana i lucypera? — Nie boję się... — A mnie się boisz? — Boję się tylko Boga... — To dlaczego trzymasz mi ręce, jeżeli się mnie nie boisz? — Już nie trzymam... — Rzekłszy to Rogosz, rozluźnił uścisk.

To było bardzo ryzykowne, bo starzec, orientujący się doskonale w ciemnościach, mógł teraz uciec, ale nasz bohater doszedł do wniosku, że więcej wskóra łagodnością i ustepliwością, niż przemocą.

Okazało się, iż miał słuszość: Walery Nugat ani myślał już o ucieczce, przeciwnie, ująwszy Jana pod ramię, szepnął tajemniczo: — Chodźmy stąd... Zimno tu i ciemno... Chodźmy, to pomówimy... — Dokąd pójdziemy? — zapytał Rogosz ze zdziwieniem.

— Do mojego pałacu... Chi, chi... To ty nie wiesz, że Walery Nugat ma piękny, wspaniały pałac?... Chodź, chodź, zobaczysz... —

## Rozdział 121

### Rozmowa z szaleńcem

Po półgodzinnej wędrówce wśród nieprzejranych ciemności, Walery Nugat zatrzymał się w miejscu i szepnął: — Jesteśmy... — Rogosz zaświecił zapałkę, by zorientować się w terenie.

Ze zdumieniem stwierdził, że stoi przed niewielkim pagórkim, na którym rosła stara dębina. W pagórku była jama. Właśnie Nugat wciągał się w nią z niezwykłą, jak na jego wiek, zrećznością.

Zapałka zgasła i Rogosz zaświecił nową. Po chwili z ciemnego otworu wybiegł głos obłąkanego starca: — Chodź do mojego pałacu, chodź!... Licho wie, jakie pomysły świtają w szalonej głowie: nie jest wykluczone, że Nugat przygotował w ciemnym lochu zasadzkę i zamierza wciągnąć w nią człowieka, który mu zaufał. Tedy Rogosz nie rusza się z miejsca i myśli pośpiesznie, co robić? — Chodź, chodź!... — woła starzec. — Chodź, chodź!... —

— Idę!... — odpowiedział Jan i odważnie wsuwa głowę w otwór. Z uczuciem ulgi stwierdził, że w dość obszernej jamie płonie ognisko. Nareszcie — światło!... Jakaż to rozkosz dla oczu, które tak długo nie widziały jasności, jakaż rozkosz dla człowieka, błąkającego się od tyłu godzin po ciemnym, nieprzejrzanym lesie. Światło, światło!... Strudem powstrzymał Rogosz okrzyk nieopisanego radości, rozpięającej mu w tej chwili piersi. Nie pamiętał teraz o tem, że dźwiga na sobie straszliwe brzemie nowej, nieopowiedzianej zbrodni, że tam — za lasem czekają nań ludzie, którzy dyszą chęcią zemsty.

Błogosławiąc światło, zapomniał, że ono właśnie jest jego wrogiem, a ciemności — sprzymierzeńcem. Bo nazajutrz ledwo zaświta, ruszą ludzie do lasu i będą szukali rzekomego podpalacza.

Jeśli go nie zabiją, to w najlepszym wypadku — oddadzą w ręce policji. I znowu więzienie, znowu kara za nieopowiedziane winy.

O tem wszystkim Jan Rogosz nie myślał w tej chwili, wślizgując się na czworakach do podziemnej nory. Już jest we wnętrzu, już zbliżył się do ognia i wyciąga ku niemu zziębnięte, skostniałe dłonie. A obok stoi Nugat i chociaż obłąkańczo: — Chi, chi, ładny mój pałac, prawda? Piękny, wspaniały pałac... Chi, chi... — Przesłał chichotać i nagle spowaźniał. Miał minę zupełnie normalnego człowieka, gdy zanurzywszy kościste palce w długiej, białej brodzie, powiedział szepem: — Ja wiem, że to nie pałac, ho, ho, dobrze wiem... Ale po tej piwnicy, gdzie gnilem, skuty łańcuchami tyle, tyle lat, to jest pałac, prawda? Piękny, królewski pałac... —

Zapadła piersią wstrząsnęło nagle głuche łkanie, wyblakłe starcze oczy napelniły się łzami. — Niech się pan uspokoi... — rzekł Rogosz, wzruszony do głębi. — Wszystko będzie dobrze. — Będzie dobrze? — Nugat potrząsnął smutnie głową. — Dobrze już nigdy nie będzie, nigdy, nigdy!... A wiesz, dlaczego nie może być dobrze? Bo moja dusza umarła... umarła... —

Znowu zaczął jęczeć, długo przeciągając. Rogosz stał niezdecydowanie w miejscu, nie wiedząc jak się zachować. Na usta cisnęły mu się niezliczone pytania — jedno ważniejsze od drugiego. Które z nich wpiery wypowiedzieć, od którego zacząć rozmowę z szalonym człowiekiem? To nie jest taka prosta sprawa, bo starzec może się łatwo spłoszyć i nie chcieć potem przemówić już ani słowa.

Więc nasz bohater rozgląda się tylko dokoła i czeka aż tamten odezwie się pierwszy. Ale Nugat milczy teraz uporczywie, wpatrzony tępo w smugi dymu, które pelzają leniwie ku otworowi, wydrążonemu w ziemi nad ogniskiem. Na szyi jego połyskuje ładny kanak. Cisza staje się niepokojąca. Po dłuższym namyśle Jan ryzykuje pytanie: — Co pan wie o Rogoszu? O Janie Rogoszu, który zamordował Alfreda Krausera? —

Nugat trwał w bezruchu, jakby nie dosłyszał pytania. Wobec tego Jan podszedł bliżej i, ująwszy delikatnie dłoń starca, powtórzył cichym, sugestywnym głosem: — Co pan wie o Janie Rogoszu? I o Alfredzie Krauserze, który nie został zabity? —

Teraz dobioło Nugat drgnął, wyrwany z głębokiej zadumy. Wlepił zamglone obłąkaniem oczy w twarz Jana i rozchylił blade usta w ledwo dostrzegalnym uśmiechu. — Rogosz, Rogosz... — mruknął, ściągawszy brwi, jakgdyby słyszał to nazwisko poraz pierwszy, jakgdyby nie mógł sobie przypomnieć, czy je zna. — Rogosz, Rogosz... —

— Jan Rogosz... — szepnął nasz bohater z przejęciem. — Co pan o nim wie? —

— Dużo, dużo wiem... — odrzekł Nugat, cicho westchnawszy. — To jest nieszczęśliwy człowiek, bardzo nieszczęśliwy... Odszukaj go i przyprowadź go do mnie... Albo nie, nie: ja sam go odszukam... I powiem mu, żeby wyszedł z więzienia, bo jest niewinny, bo nie zabił Alfreda Krausera... Duszę jego zabił, ale ciało żyje... Żyje, słyszysz? A Alfred Krauser, to szatan... Zabili go, a on jeździ pociągami po świecie... Dokąd on tak ciągle jeździ, dokąd, dokąd? Nikt nie wie, ale ja wiem... On ucieka przed swoją duszą, przed sobą ucieka!... —

Wędruje po ziemi, jak szatan... Bo świat dla niego, to piekło, bo ciało bez duszy, to szatan... Pociąg za pociągiem, tyle pociągów, a w każdym siedzi Alfred Krauser, człowiek zabity, który żyje... Żyje, żyje!... Ja to wiem.

Jan słuchał, szukając rozpaczliwie jakiegoś sensu w nieprzytomnym bełkocie człowieka, skrzeczącego jak ara.

Jakich tu użyć sposobów, by skłonić go do ludzkiej rozmowy, jakich zakleć potrzeba, by przywrócić mu rozsadek choćby na krótko? —

Bo tak, jak teraz, to rozpacz, beznadziejna niemoc... Myśli gmatwają się i płaczą, w szalonej głowie trwa ciemność i chaos... —

Nie, to niemożliwe, by wyłowić ze słów Nugata jakikolwiek sens, by wyluskać z nich ziarno upragnionej prawdy... —

I Rogosz załamuje ręce w bezsilnej rozpacz, wpatrzony chciwie w poruszające się powoli wargi Nugata. Gdy ten umilkł na chwilę, by dać odetchnięcie płucem, wyjął błażliwie: — Niech pan mi powie, niech pan o bie przypomni: Alfred Krauser żyje? Jak to możliwe, jeżeli go Rogosz zabił? Czyż można zabić duszę, a ciało zostawić przy życiu? —

Starzec długo potrząsał głową, jakby nie mógł się nadziwić naiwności ludzkiej, poczem powiedział: — O, człowieku, gdzie twój rozum? Czy można zabić duszę, pytasz, a ciało zostawić przy życiu?.. Można, można... Znasz Józefa Nugata, lucypera w ludzkiej postaci? Czy on ma duszę? Niema duszy, niema, bo ona umarła... On żyje, a dusza umarła!... A Maczuga? Tak samo Alfred Krauser wędruje po świecie bez duszy... Czy ty wiesz, że umarli żyją? —

Rogosz stracił już wszelką nadzieję, Daremny trud, próżne wysiłki, by wy dostać od szaleńca prawdę. Co robić? Nic nie pomoże, żadna siła ludzka nie potrafi rozjaśnić mózgu, spoczywającego w mroku obłądki. Chociaż... są pono lekarze — specjaliści, którzy umieją dogadać się z szaleńcem, którzy mają jakieś metody, jakieś sposoby. —

Tak, niema innej rady, trzeba zwrócić się jaknajprędzej do tych świątłych ludzi i prosić ich o pomoc... To jest jedyne wyjście!... A pozatem, należy również dać znać ludziom z Kurkowa, że oto ten starzec jest tym, który podpalił tartak... —

I policję musowo zawiadomić, jeżeli nie chce się wiać na siebie cudzej winy, winy człowieka szalonego. — Pójdę stąd... — postanowił Rogosz. — Sprowadzę tu zaraz ludzi... —

Rychło jednak w sercu jego zakradło się zwaćpienie: czy Walery Nugat zechce przyznać się do podłożenia ognia pod tartak? Może powiedzieć: to nie ja, a wtedy co? —

(Dalszy ciąg jutro)

Konkurs „Expressu”  
p.t. „Łowimy wszyscy rybki!”

Kupon 7

Dzisiaj złowiłem następujące rybki:

\_\_\_\_\_

Ogółem rybek: \_\_\_\_\_

## Życie Pabjanic

### REWIZJE SANITARNE.

Komisja Sanitarna przeprowadzała w ostatnich czasach ścisłą kontrolę warunków sanitarno-hygienicznych w jadłodajniach i sklepach spożywczych.

Pociągnięto do odpowiedzialności właściciela cukierni przy ul. Zamkowej Nr. 7 E. Runkiego za brudy w kuchni.

Za niestosowanie się do przepisów sanitarnych przy uboju bydła pociągnięto do odpowiedzialności Szwarcza Fajwela, Szewska Nr. 5 i Szurka Joska, Kościuszki Nr. 6.

### ŚLUSZNE ZARZĄDZENIE.

Komisarz P. P. m. Pabjanic wydał bardzo słuszne i celowe zarządzenie: Mianowicie polecił aby w czasie mrozów i powstającej z tego powodu gołolodzi, dozorca domów oczyszczali chodniki i posypywali je piaskiem.

Niestosujący się do przepisów będą surowo karani.

### MASKARADA.

Dorocznym zwyczajem Towarzystwo Gimnastyczne Sokół urządziło w lokalu własnym przy ul. Żeromskiego „Maskaradę”.

Wspomniana zabawa odbędzie się dziś w sobotę. Początek zabawy o godz. 20-ej.

### ZABAWA TANECZNA.

W dniu dzisiejszym o godz. 20 min. 30 w lokalu Pabj. Tow. Gimn. przy ul. Pułaskiego Nr. 36, odbędzie się zabawa taneczna dla członków i zaproszonych gości, urządzona staraniem Pabj. Stow. Śpiew. Męskiego.

### ZA OPÓR WŁADZY.

Rybalski Stanisław, Bugaj Nr. 27 i Wolniewski Leon, Moniuszki Nr. 81 za odmowę wylegitymowania się pociągnięci zostali do od-

## Kontrola szkół tańca w Łodzi

### Nauczyciele muszą prowadzić spisy uczniów i uczenie

Łódź, 18 stycznia.

(v) Władze administracyjne wydały surowe przepisy w sprawie prowadzenia szkół i sal tańca. W pierwszym rozdziale rozróżniono te dwa pojęcia w ten sposób, że szkoła tańca posiada inne uprawnienia i przywileje, aniżeli sa-

le tańca, których zresztą w Łodzi istnieje zaledwie 3.

Szkół tańca w Łodzi jest 15, przy czym wszystkie one stosować się muszą do surowych przepisów. Przeważającym szkół tańca mogą być prowadzone tylko w specjalnych lokalach, zbadanych i zatwierdzonych przez władze, zaś uczniowie, uczęszczający do szkół tańca, muszą być wpisani do odpowiedniej książki.

Ostatnio stwierdzono, iż właściciele szkół tańca nie stosują się do rozporządzeń władz, wobec czego na terenie Łodzi przysapiano do energicznej kontroli wszystkich istniejących szkół.

W wypadku stwierdzenia jakiegokolwiek przekroczenia przepisów, właściciele zostaną surowo ukarani.

Tylko bowiem ostra kontrola wszelkich szkół i sal tańca zapobiega krwawym awanturom, bójkom, a nawet zbrodniom, jak to miało miejsce w Łodzi przed kilku laty.

## Poradnik astrologiczny

18 STYCZNIA 1936 r.

Przedpołudnie sprzyja przedsięwzięciom, mającym związek z elektrotechniką, teatrem i żegluga. Między godz. 8-mą a 9-tą z powodzeniem możemy załatwiać ważne sprawy w urzędach i interesy bankowe i wekslowe. Od godz. 9-ej do godz. 12-ej działają pomyślnie wpływy dla górnictwa i rolnictwa. Okres ten nadaje się także do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych. Godz. 13-ta przyniesie gorzkie nastroje, niezadowolenie i nieporozumienia z przełożonymi, co może mieć przykre następstwa. Między godz. 14-tą a godz. 17-tą nie należy rozpoczynać nic nowego ani umawiać się z lekarzami i bankierami. Koło godz. 18-ej nie należy załatwiać interesów finansowych. O tej porze narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania w związku z rodziną i nieprzyjemności ze strony osób płci odmienniej. Od godz. 19-ej do godz. 21-ej odczuwamy wzrost energii i zainteresowania sztuką, literaturą i sportem. Późniejsze godziny wieczorne także zapowiadają się pomyślnie.

Dziecko dziś urodzone — pracowite, oszczędne, brak woli i stanowczości, dobre, w młodości będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu, odznacza się talentem organizacyjnym, usposobienie romantyczne.

### DZIŚ KONKURS TANGA W „TABARINIE”.

Dziś, w lokalu „Tabarin” odbędzie się na fajfie od godz. 5-8 konkurs tanga. Za najładniej odtężone tango przyznane zostaną trzy cenne nagrody. Jury wybrane będzie spośród samej publiczności i dyrekcji lokalu.

Niezależnie od tego konkursu na fajfie, tak samo jak na dancingu, odbędzie się normalne występy artystyczne z udziałem najlepszych sił, które wystąpią z nowym repertuarem.

I tak, w nowych numerach ujrzymy Varię Łaską, znakomitą śpiewaczkę, śpiewającą piękne piosenki włoskie, hiszpańskie i cygańskie przy własnym akompaniamencie gitary.

Następnie ujrzymy występy duetu mulatów Kent i Maxya, popisującego się w taneczno-śpiewnym repertuarze, oraz występy dwóch świetnych tancerek Suzy D'Ewy i Miry Mill.

W przerwach między występami zatańczymy na obszernych i ładnie oświetlonych parkietach przy dźwiękach doborowej orkiestry.

powiedzialności karnej.

Najładniejsze i oryginalne kostjomy będą premjowane i otrzymają nagrody.

### REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Rapsodia Bałtyku”.

NOWOŚCI: — „Serce Indjanki”.

LUNA: — „Chińskie Morza”.

### DOKTOR

**Mikołaj Bornstein**

CHOROBY KOBIECE

I POŁOŻNICTWO

przeprowadzi się na

PIOTRKOWSKA Nr. 292

(Plac Reymonta).

Pewność zdrowia - skarb to duży „OLLA” wiesznie Ci posłuży!

**“OLLA”**  
Gum.?

**RAKIETA**

ul. Sienkiewicza 40.

Tel. 141-22

Dziś i dni następnych!  
Lepsza jak dotychczas,  
wspanialsza niż kiedykolwiek

jako

**ILONKA**

w filmie **„PAPRYKA”**  
Mówiony i śpiewany  
po niemiecku

Początek w dni powsz. o 4-ej pp., w soboty,  
niedz. i święta o g. 12-ej.

Na pierwszy seans i poranki m. po 54 gr.

OSTATNIE 2 DNI!

KINO TEATR  
**METRO**  
PRZEJAZD 2

Pocz. o 12

**Paweł Muni**  
„WALCZĘ O ŻYCIE”

w najnowszym, potężnym arcydziele filmowym p. t.:

NADPROGRAM DODATEK PARAMOUNTU I PATA.

Anons! Nast. program **FLIP I FLAP** jako **Indyjscy Plechurzy**

KINO TEATR  
**ADRIA**  
GŁÓWNA 1

Pocz. o 3

KINO TEATR  
**MIRAZ**  
11 LISTOPADA 16

Pocz. o 12

„ZŁOTE JEZIORO”

Film najnowszej produkcji sowieckiej p. t.

NADPROGRAM DODATEK PARAMOUNTU I PATA.

Anons! Nast. program: **To lubią mężczyźni**

KINO TEATR  
**MIRAZ**  
11 LISTOPADA 16

Pocz. o 12

Prywatne Pogotowie Ratunkowe  
**Telefon: 2222-6**

Plac Wolności 10

czynne bez przerwy w dzień i w noc

Natychmiastowa pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

**Dr. GUSTAW KOHN** **Dr. HENRYKOWSKI**  
specjalista  
**akuszer-ginekolog**  
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.  
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

**Doktor TREPMAN** **F. Kopciowska**  
specjalista chorób wenerycznych,  
skórnych, moczopłciowych  
**Zawadzka 6** tel. 234-12  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

**DR. MED. Al. Kopełowski**  
Gdańska 37, tel. 232-55  
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

**DOKTOR H. Szumacher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp.  
w niedziele i święta od 10-1.

**AKUSZERKA** przyjmująca chotych od 3-5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41 pr. of. parter, tel. 170-18.

**LECZNICA OMEGA**  
GŁÓWNA 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. Porada 3 złote.

**PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA**  
Leczenie chor. wenerycz. i skórnych.  
**ZAWADZKA 1** telefon 122-73.  
czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁOTE.

**Dr. med. Niewiażski**  
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

**Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani  
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26  
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

**Dr. W. BALICKA**  
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6-8-ej.

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych i ślubnych oraz smokingów. Ceny niskie. R. PASTAWELSKA, Cegielińska Nr. 22.

**Tańców J. Wajntraub,** ul. Kilińskiego 44.  
Tel. 162-21  
II podw. parter  
lekcje pojedyncze i w grupach. Informacje i zapisy codziennie od 10 rano do 10 wieczór.

**Dr. NITECKI** **Dr. Kłaczkowa**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
NAWRÓT 32, front 1 p. Tel. 213-18  
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.  
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

**Dr. med. H. LUBICZ**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.  
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.  
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.  
W niedziele i święta od 9-11 rano.

**DR. MED. H. KRAUSKOPF**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
**Zgierska 15** tel. 113-47  
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w.

**LECZNICA PIOTRKOWSKA 294**  
przy przyst. tramw. pabjan.  
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.  
**GABINET DENTYSTYCZNY**  
od 11 rano do 8 wiecz.  
PORADA 3 ZŁ.

**TANĆCÓW** nowoczesnych i wirowych udziela prywatnie w grupach i pole-dyńczo znany nauczyciel Henrykowski. Gdańska 9, tel. 166-98.

**Poradnia Wenerologiczna**  
**Piotrkowska 45**, tel. 147-44  
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.  
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7  
PORADA 3 ZŁ.

**Dr. H. HAMMER**  
Akuszer-Ginekolog  
mieszka obecnie  
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39  
od 3-7 wiecz., w nocy wejście przez  
Gdańska 64.

**ANGIELSKIEGO** konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co dzieńni zastąpi od godz. 4-8 po poł.

## Perypetje I.K.P.

### przed jutrzejszym meczem mistrzowskim ze Skoda

Łódź, 18 stycznia. Ciężka przeprawa czeka znów jutro zespół pięściarski IKP. Tem cięższa, że łodzianie nie mogą na niedzielę skompletować pełnej ósemki i wyjeżdżają osłabieni przede wszystkim brakiem Taborka.

Na wczorajszym treningu — ostatnim przed wyjazdem do Warszawy, który nastąpi już dzisiaj w godzinach popołudniowych panował w IKP niezwykle ruch. Byli na nim oczywiście też wszyscy pięściarze, wyznaczeni do zespołu reprezentacyjnego, za wyjątkiem Pietrzaka, udającego się do stolicy wprost z Kalisza.

Większość zawodników IKP wykazała wczoraj bardzo dobrą formę, pozwalającą

przypuszczać, że mimo bardzo poważnych przeszkód zespół łódzki wyjdzie z honorem z jutrzejszego spotkania.

Pocieszającą dalszą poprawę formy wykazuje przede wszystkim Spodenkiewicz, który wczoraj sparował z Woźniakiem i ma obecnie bardzo poważne szanse w spotkaniu z Kozłowskim.

Również i Woźniakiewicz wykazuje zupełnie zadawalającą formę i mecz z Bakowskim powinien rozstrzygnąć na swą korzyść. Chmielewski, mimo, że jedzie do stolicy po pewne punkty, przeprowadził wczoraj niezwykle solidny, a nawet bardzo męczący trening. Poza tym „szkolit” on Banasiaka, odrabiając z nim kilka rund.

Banasiak, który zdecydował się bez namysłu zastąpić Taborka, napracował się najrzetelniej i obiecuje, że zademonstruje znów w Warszawie „wojnę” w najlepszym wydaniu.

Wreszcie reprezentanci dwóch najbliższych kategorii Szwed i Bartniak też nie próżnowali, przyczem szczególnie widoczne postępy czyni z treningu na trening Szwed.

Z ciężkich trenował tylko Rosław, gdyż Wurm czuje się jeszcze ciągle niezdrowo po ostatnim meczu z Gwoździem i nie podjął jeszcze od tego czasu treningów.

Kwestja składu, mimo iż od meczu dzielą nas już tylko godziny, nie została jeszcze ostatecznie przez IKP rozwiązana. Jest już rzeczą niemal zupełnie pewną, że łodzianie wyjadą z reprezentantami jedynie w siedmiu wagach, oddając w wadze ciężkiej

punkty walcoverem. Powodem tego jest fakt, że Rosław nie jest jeszcze gotów po dłuższej przerwie do walki, a Wurm nie może wystąpić bez treningu. Tak więc, w tej wadze będzie musiało IKP oddać punkty bez walki.

W pozostałych kategoriach ustalony został następujący skład: Szwed, Bartniak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Chmielewski i Pietrzak.

W składzie tym są jednak możliwe jeszcze pewne bardzo poważne odchylenia. Przede wszystkim więc Bartniak wolałby walczyć w wadze muszej, w której widzi dla siebie o wiele większe możliwości niż w koguciej, w której stoi na straconej pozycji w walce z Czortkiem. Bartniak miał trzy kilo nadwagi, z których już dwa stracił, a pozostało mu tylko jeszcze jedno kilo. Przeciwny tej koncepcji jest jednak Tomasz Konarzewski, który wypowiada się stanowczo przeciwko rohleniu wagi.

Poza tym powstała jeszcze koncepcja wystawienia Durkowskiego w wadze półśredniej, Banasiaka w średniej, Chmielewskiego w półciężkiej i wreszcie Pietrzaka w ciężkiej. W ten sposób wzrosłyby bardzo poważnie szanse zespołu łódzkiego i kto wie, czy nie przywiozłoby on wygranej z Warszawy. Koncepcja ta ma jednak obok zwolenników, również bardzo poważną ilość przeciwników w łonie samej drużyny.

Ostatecznie więc skład drużyny skrytykuje się dopiero tuż przed samym wyjazdem do Warszawy, a może nawet dopiero w stolicy. (Go)

## Taborek ma żal do kierownictwa klubu

Łódź, 18 stycznia. Pięściarz IKP Taborek stał się już niemal postacią legendarną. Dokola jego osoby krąży ostatnio najrozmaitsze plotki, powstałe jednak naskutek doprawdy bardzo dziwnego zachowania się Taborka.

W ostatnich dniach zagał na nim wogóle wszelki ślad i trudno go było odszukać. Niespodziewanie wczoraj w południe spotkaliśmy Taborka na Piotrkowskiej i korzystając z tego zagadaliśmy go oczywiście o powody zatargu z klubem.

Taborek oświadcza, że niema jeszcze zamiaru rozstawać się z ringiem. Jest jednak bardzo rozczarowany na kierownictwo klubu, gdyż trudno marzyć o sukcesach w sporcie, gdy się ma poważne troski materialne. A jego zarobki w fabryce były głodowe i nie wystarczające na opędzenie niezbędnych rzeczy nawet potrzeb. To też musiało się tak skończyć, jak obecnie.

O przejściu do innego klubu nie myśli ponoć Taborek jeszcze, ale jak można wywnioskować z jego słów, gdyby otrzymał zwolnienie z IKP ujrzelibyśmy go bardzo prędko w innych barwach.

## Ping-pong ści kłóca się Przerwanie turnieju błyskawicznego Hakoahu

Wczoraszny ping-pongowy turniej Hakoahu, z udziałem Zjednoczonych, Orlecia, Makabi i Gospodarzy zakończył się wielkim skandalem i został przerwany w fazie najbardziej interesującej.

Powodem niedokończenia były niesnaski w łonie komisji turniejowej przyczem kluby, nie mogąc dojść do porozumienia co do wyniku jednego ze spotkań, opuściły salę.

## Zaproszenie

dla naszych reprezentantów w grach sportowych

Zarząd Polsk. Zw. Gier Sportowych zaproponował reprezentacji Estonii w koszykówce rozegranie międzynarodowego meczu w Warszawie Polska — Estonia oraz trzech spotkań międzymiastowych przyczem w grę wchodziłyby miasta: Poznań, Warszawa, Łódź i Kraków.

Do Polsk. Zw. Gier Sportowych wpłynęła w tych dniach propozycja Łotwy rozegrania międzynarodowego meczu Polska — Łotwa w koszykówce. Związek propozycję tę w zasadzie przyjął, uzależniając termin meczu od odpowiedzi Estonii.

## Dalsze wnioski

na walne zebranie PZFN

Ciekawy wniosek na walne zgromadzenie PZFN zgłosić mają lwowscy Czarni. Wniosek ten proponuje znieść Ligę i utworzyć na jej miejsce 4 ligi obwodowe w składzie następującym: I liga obwodowa — Cracovia, Wisła, Garbarnia, Podgórze (Kraków), Pogoń, Czarni, Hasmonia (Lwów), ewera (Stanisławów). II liga obwodowa: Ruch, Śląsk, Dab i cztery kluby ligi śląskiej oraz Brygada (Częstochowa). III liga obwodowa: Warszawianka, Legia, Polonia, ŁKS, Union-Touring, Warta, Legia (Poznań), Polonia (Bydż). IV liga obwodowa: Smigły (Wilno), Unia (Lublin), Warmja (Grójec), Strzelec (Siedlce), PKS (Łuck), Hasmonia (Równe) i WKS (Grodno). Następnie mistrzowie lig obwodowych rozgrywaliby finał o mistrzostwo Polski.

Zarząd PZFN uzupełnił swe wnioski na walne zgromadzenie jeszcze kilkoma, a mianowicie proponuje, by każdy klub posiadał kierownika treningów, w przeciwnym razie nie mógłby brać udziału w mistrzostwach, następnie by klub ligowy posiadał co najmniej dwie drużyny rezerwowe i jedną drużynę juniorów, a klub ligi obwodowej — jedną drużynę rezerwową. Mistrzostwa Polski dla juniorów rozegrane będą w roku bieżącym, najpierw w okręgach, a następnie o mistrzostwo Polski podczas centralnego obozu dla juniorów w lecie.

## Polacy na mistrzostwach łyżwiarskich Europy

W międzynarodowych zawodach łyżwiarskich o mistrzostwo Europy w jeździe figurowej, jakie odbędą się w Berlinie, w dniach 24 — 26 b. m., wezmą udział zawodnicy polscy, a mianowicie w jeździe pojedynczej panów — mistrz Polski Walter Grobert oraz młodzieńca, a już doskonała para ze Śląska Stefanja i Erwin Kalusowie. W charakterze sędziego pojedzie inż. Ludwik Brzozowski ze Śląska.

## Rekordowa frekwencja na meczach w Anglii

Pierwsza runda rozgrywek piłkarskich o puchar Anglii uzyskała rekord frekwencji widzów. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych na rozegranych 32 meczach obecnych było 900.000 widzów. W ubiegłą sobotę na meczu Aston Villa — Huddersfield obecnych było przeszło 60 tys. osób, a dochód z biletów wstępu wyniósł ponad 4.300 funtów.

## Reprezentacja Rumunii gra dziś i jutro w Katowicach

Śląskim władzom hokejowym udało się zakontraktować na dwa mecze reprezentację hokejową Rumunii.

Pierwszy mecz rozegrany zostanie w dniu dzisiejszym na sztucznym torze w Katowicach, przyczem zespół śląski uzupełniony zostanie reprezentacyjną trójką Cracovii Kcwałskim, Wołkowskim i Marchewczykiem.

Spotkanie rewanżowe odbędzie się w niedzielę. Rumuni posiadają w tej chwili b. silny zespół, czego dowodem, że pokonali nieoczekiwanie w Berlinie reprezentację Niemiec w stosunku 3:2.

## Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawią w Łodzi b. ubogo. Na dziś kalendarzyk przewiduje jedynie mecz szermierczy. — Tramwajarze — Pocztove P. W., zaś jutro tj. w niedzielę odbędzie się mecz szermierczy: Pocztove PW. — PKS, dalsze mecze w salkówkę o mistrzostwo klasy B (od godz. 10-ej rano w lokalach przy ul. Zagajnikowej 54 i dr. Sterlinga 24) oraz walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Gier Sportowych (w lokalu ŁKS-u przy ul. Wólczańskiej 140, o godz. 16-ej w pierwszym i o 17 w drugim terminie).

## Posiedzenie Łódzkiego Komitetu Olimpijskiego

Pod przewodnictwem prezydenta Głazka odbyło się w środę posiedzenie Miejskiego Komitetu Olimpijskiego przy udziale przedstawicieli wszystkich organizacji, wchodzących w skład Komitetu.

Na posiedzeniu tem postanowiono rozpocząć wśród społeczeństwa łódzkiego akcję zbiorczą na rzecz wystania ekspedycji polskiej na igrzyska. Ofiarodawcy, którzy złożą na fundusz olimpijski od 5 zł. wpisywani będą do specjalnej złotej księgi olimpijskiej.

Poza tem postanowiono urządzić kilka imprez sportowych, przyczem jako pierwsza odbędzie się impreza kolarska na rolkach, z której całkowity dochód przeznaczony zostanie na zasilenie funduszu olimpijskiego. Odbędzie się również szereg innych imprez sportowych.

## Ukaranie wicemistrzyni Polski

Zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego po rozpatrzeniu sprawy wystąpił w prasie zawodniczki Józefy Sytyńskiej przeciwko związkowi stwierdził, że Sytyńska podała do prasy fakty, nie odpowiadające istotnemu stanowi rzeczy i postanowił ukarać ją za to 14-dniową dyskwalifikacją. Kara powyższa liczy się od dnia 14 b. m.

## Reprezentacja hokejowa Polski na igrzyska zimowe w Garmisch

Katowice, 18 stycznia. W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych kpt. zw. PZHL, prokurator Kulej ustalił ostateczny imienny skład reprezentacji hokejowej Polski na wyjazd do Garmisch Partenkirchen.

Skład ten przedstawia się następująco: bramka Stogowski (AZS, Poznań), obrona: Ludwiczak (AZS Pozn.) i Sokółowski (Lechia, Lwów), I atak: Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk (wszyscy Cracovia), II atak: Głowacki (Legia,

Warszawa), Zieliński (AZS, Poznań) i Stupnicki (Czarni, Lwów). Rezerwowi: Przeździecki (Legia, W-wa), Kasprzyci (Pogoń, Katowice) i Król (ŁKS).

Wyjazd hokeistów polskich z kraju nastąpi o tydzień później, niż początkowo projektowano. Mianowicie w dniu 24 b. m. ekspedycja uda się z Katowic do Budapesztu, gdzie w dniach 25 i 26 b. m. rozegra dwa mecze z reprezentacją Węgier.

## Warszawa sprytnie wycofuje się i woli udawać przyjaciela łódzkich władz bokserskich

Warszawa, w styczniu. Żaden jeszcze bokser nie cieszył się w stolicy tak kolosalną popularnością, co Chmielewski. Gdy łodzianin wchodził w ring warszawski nie było osoby, której dłoń nie układały się do okłasków. Powstawała ich istna burza.

Podczas ostatniego pobytu IKP w Warszawie Chmielewski swoją demonstracją przeciwko krzywdzie, wyrządzonej swemu koledze przez sędziów, bardzo się naraził publiczności.

Ta sama galeria, która szalała z radości podczas prezentacji Chmielewskiego, podczas jego walki okazała mu wyraźne niezadowolenie z jego postępku.

Chmielewski odjechał, a wówczas, o go postępkami zajął się Warszawski Okręgowy Związek Bokserski i postanowił wystąpić z wnioskiem do P.Z.B.

o przykładowe ukaranie olimpijczyka. Sprawa była dwukrotnie omawiana na forum związku stołecznego; nie zdołała jednak przedostać się jeszcze do Poznania, gdy stamtąd nadeszła wieść, że P.Z.B. z własnej inicjatywy bynajmniej nie pochwalil niesubordynacji Chmielewskiego i ukarał go.

Jak zachowuje się teraz W.O.Z.B.? Najspokojniej w świecie demuntuje w prasie wieści, jakoby zamierzał on wystąpić do P. Z. B. o ukaranie Chmielewskiego. Bo czyż nie lepiej wybielić się z całej historii i pozostawić Łodzi żal do Poznania za ukaranie Chmielewskiego? Czyż nie lepiej uchodzić nadal za wielkiego przyjaciela Łodzi, skoro Chmielewski i tak już kara spotkała?

Polityka bardzo nieprzyjemna.

## Notatnik szermierza

### W Łodzi walczyć będzie reprezentacja Śląska

Łódź, 17 stycznia. Na eliminacyjny obóz przedolimpijski wyjechali do Warszawy w dniu wczorajszym następujący zawodnicy WKS-u: Kantor, Banaś, Kaźmierczak, Ostankiewicz i Spiechowicz.

Łódź będzie wyjątkowo licznie reprezentowana na tegorocznych mistrzostwach szermierczych Śląska. Bardzo liczną ekspedycję, składającą się z pań i panów wysyła WKS, Policyni KS, KS Tramwajarze i Pocztove PW.

Spotkanie szermiercze Śląsk — Łódź rozegrane zostanie definitywnie w dniu 16 lutego z Łodzi. W pierwszych dniach lutego odbędą się eliminacje celam wyłonienia re-

prezentacji Łodzi. W związku z rozpisaniem referendum przez Polski Związek Szermierczy kluby łódzkie wysunęły na prezesa najwyższej magistratury szermierczej pułk. Bałabana.

Dwa mecze szermiercze o mistrzostwo okręgu rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę. W dniu dzisiejszym w sali KS Tramwajarze przy ul. Żwirki 4 rozegrane zostanie spotkanie między gospodarzami a Pocztove PW, a w dniu jutrzejszym w godzinach przedpołudniowych walczy w lokalu PKS-u przy ul. Żeromskiego Policyni KS z Pocztove PW.

Wstęp na zawody bezpłatny.

Minjatury

Najweselszy kacik

Pan Hilary czyta gazetę, gdy nagle żona zadaje mu pytanie;

— Słuchaj uważnie, tyle się ostatnio mówi o tej arystokracji i demokracji, a ja nic z tego nie rozumiem... Powiedz mi, jaka jest właściwie różnica między arystokracją a demokracją?...

— Arystokracja, rozumiesz, moja droga, to możnowładztwo, a demokracja — gminowładztwo... Rozumiesz?...

— Niezupełnie... Nie mógłbyś mi tego przystępniej objaśnić?

— Przystępniej?... Owszem, mogę... A więc uważaj... W domu arystokratycznym żona jest zazwyczaj zazdrosna o pokojówkę, a w domu demokratycznym — pokojówka jest zazdrosna o panią!

\*\*

Mayer otrzymał posadę inkasenta. Sześć, wysyłając go po raz pierwszy po inkaso do Warszawy, udziela mu przed wyjazdem szczegółowych instrukcji:

— A więc po przybyciu do Warszawy zje pan sobie na dworcu schabik z kapustą, popije pan sobie piwkiem, potem pan pójdzie do Kreplewicza, zainkasuje pan te dwa tysiące złotych, tylko uważaj pan, żeby panu nie wyjęli tych pieniędzy, potem pan sobie obejrzy trochę Warszawy i wieczorem pan wróci... Rozumie pan?

— Tak...

— A gdyby zaszło coś nieprzewidzianego, może pan do mnie zadepeszać po dalsze instrukcje...

Mayer pojechał. W kilka godzin potem przychodzi depesza:

— „Na dworcu zabrakło schabu. Co robić?”

\*\*

Nauczyciel w szkole powszechnej zwraca się do Piotrusia:

— Powiedz mi, Piotrusiu, jeżeli od mamusi dostaniesz pięć cukierków, a od tatusia cztery cukierki, to ile będziesz miał?...

— To będę miał dosyć...

\*\*

Maly Mićcio zwraca się do ojca:

— Tatusiu, skąd się biorą pieniądze?...

— Jakto skąd?... Z interesu!...

— A skąd się bierze z interes?...

— Co znaczy skąd?... Z pieniędzy!

\*\*

Ferdek i Merdek stoją na rogu ulicy.

— Te, Ferdek, czy sypiasz po obiedzie?

— Owszem, ale rzadko...

— Dlaczego?...

— Bo rzadko jadam obiady...

Lustracja frontu afrykańskiego



Marszałek Badoglio, w otoczeniu swego sztabu, dokonał szczegółowej inspekcji frontu abisyńskiego.

Studenci francuscy przeciwko prof. Jeze



Francuscy studenci prawa na uniwersytecie paryskim zorganizowali wielką demonstrację przeciwko prof. Jeze, który występował w Lidze Narodów jako przedstawiciel Abisynji. Prof. Jeze jest wykładowcą na uniwersytecie paryskim.

POLSKIE SAMOLOTY W ATENACH.



Król grecki Jerzy winauje kpt. Orlińskiemu, który na polskim typie samolotu, popularnej „Erwudzie” dokonał ciekawych demonstracji.

ZAKOPANE W SZACIE ŚNIEŻNEJ.



Obfite opady śnieżne ścignęły do Zakopanego narciarzy z całego kraju. Na zdjęciu — fragment skoczni na Krokwi.

Codzienna nowelka „Expressu”

Tragiczna decyzja

Olgierd Rustyn był mým kolegą szkolnym, a Jadwiga Ostawska przyjaciółką mojej siostry.

Jadwiga liczyła zaledwie dwadzieścia lat. Wesoła, przystojna i nadszycząj elegancka, cieszyła się wielkim powodzeniem u mężczyzn.

Olgierd kochał ją do szaleństwa. Od czasu, gdy się zetknęli, zaniedbywał swą pracę, unikał ludzi i cały był pochłonięty myślami o tej uroczej dziewczynie.

Jadwiga odwzajemniała mu się uczuciem. Nic, absolutnie, nic, nie stało na przeszkodzie ich szczęściu.

Po paru miesiącach zaręczyli się.

To był najradośniejszy dzień w ich życiu.

A w tydzień później rozegrał się straszliwy dramat.

Olgierd i Jadwiga późnym wieczorem wracali z kina. Jadwiga mieszkała na jednym z przedmieść. Gdy znaleźli się na słabo oświetlonej uliczce, ujrzeli jakiegoś dwie kobiety, które szamotały się ze sobą.

Jedna z nich trzymała w ręku butelkę i wołała do swej rywalki:

— Wypalę ci oczy, niedźnico! Zabrałaś mi mego męża!

Jadwiga chciała jej wydrzeć butelkę. Chwyciła za rękę rozjuszoną kobietę.

I nagle rozległ się straszliwy krzyk. Zdradzona żona oblała gryzącym płynem Bogu ducha winną Jadwigę.

Nieszczęśliwa dziewczyna zachwiała się na nogach i upadła, tracąc przytomność.

Olgierd natychmiast zaalarmował pogotowie. Nieszczęsna przewieziono

do szpitala.

W ciągu czterech tygodni stan jej był bardzo groźny.

Wreszcie poczęła powracać do zdrowia.

Straciła jedno oko i miała straszliwie oszpeconą całą twarz.

Olgierd ani na chwilę nie opuszczał szpitala. Spędzał przy nieszczęśliwej dni i noce. W ciągu jednego miesiąca postarzał się o dziesięć lat. Jego oczy, błyszczące i zawsze roześmiane, przyciemniały. Trudno go było poznać.

Gdy pewnego popołudnia ujrzałem go w kawiarni, przeszedłem obok jego stolika i nie zatrzymałem się. Sądziłem, że nie będzie chciał ze mną rozmawiać. Przecież od tego potwornego wypadku zupełnie usunął się od świata.

Dziwiłem się, że siedzi w kawiarni. Do tej pory stałe przebywał w szpitalu.

Olgierd zauważył mnie dopiero po kilku minutach.

Podszedł do mego stolika i powiedział cicho:

— Czy mogę się przysiąść?

— Ależ bardzo proszę — powiedziałem mu.

Milczeliśmy dość długo. Zaden z r. s nie mógł się zdobyć na rozpoczęcie rozmowy.

Olgierd spoglądał w okno napwół przytomnym wzrokiem.

Wreszcie wyjął z kieszeni fotografię.

— Spójrz, — powiedział cicho. — To Jadzia. Fotografowała się w parę dni przed wypadkiem.

Jadwiga wyglądała na zdjęciu czarująco. A teraz!... To było okropne! — Tyś nie był w szpitalu, prawda?

— spytał mnie.

— Nie, nie byłem. Nie życzyliście sobie, by was odwiedzano.

— Tak, to prawda... Gdybyś ty wiedział, jak ona strasznie wygląda... Tego nie można sobie wyobrazić. Przecież tyś dobrze znał Jadzię. Nie poznałbyś jej zupełnie.

Milczalem.

— Dziś o piątej Jadzia opuszcza szpital — odezwał się znowu. — Teraz jest trzecia. Za dwie godziny. Pozostawiłem ją samą. Musiałem trochę ochłonać. Zreszta, teraz już pewno przyszli jej rodzice.

— Wracasz jeszcze do szpitala? — spytałem go.

— Tak. Za kilkanaście minut. Jak to dobrze, że ciebie spotkałem. Wiedzisz, muszę się przed kimś wypowiedzieć. Od miesiąca nie opuszczałem Jadzi ani na chwilę. Myślałem bardzo często o naszej przyszłości. Kocham Jadzię może nawet bardziej, niż dawniej. Ale ona jakoś się zmieniła. Stała się oschła, zimna. Oczywiście, straszliwe przejścia musiały wywrzeć swój wpływ. Ale przecież nie powinna była zmienić swego stosunku do mnie.

— Jadzia spewnością się uspokoi... Przecież to zaledwie cztery tygodnie.

— Nie, ona już jest inna — westchnął ciężko. Przecież znasz mnie i masz do mnie zaufanie. Przysięgam ci, że ją kocham. Jestem pewny, że moglibyśmy być ze sobą bardzo szczęśliwi. Jadzia jest oszpecona, to prawda. Ale to nie ma żadnego znaczenia... A ona tego nie rozumie... He razy, siedząc przy jej łóżku, chciałem mówić o naszej przyszłości, przerywała mi niecierpliwie:

— Prześtań. Nie chce o tem słyszeć. — Dlaczego? Nie chciała mi tego wyjaśnić.

Dziś rano powiedziałem jej, że powinniśmy ustalić termin ślubu.

— Czego ci się tak śpieszy? — zawołała opryskliwie. — Jeszcze zdążymy o tem pomówić!

Olgierd przerwał swe zwierzenia. Zapadło znów milczenie.

Olgierd wyjął z kieszeni fotografię.

— Jadzia, moja najstarsza Jadzia. — szeptał.

— Już prawie czwarta — powiedziałem, spoglądając na zegarek. — Powinieneś już chyba pójść do szpitala.

— Tak. Muszę już pójść... Jestem bardzo niespokojny... Mam złe przeczucia... Chodź ze mną...

W kilkanaście minut później znaleźliśmy się w wielkim gmachu szpitalnym.

Olgierd prowadził mnie przez długie korytarze. Wreszcie zatrzymał się przed jakimiś drzwiami.

— To tu — szeptał.

Uchylił lekko drzwi i krzyknął:

— Jadzia! Gdzie ona jest?

Z sąsiedniego pokoju wyszła jakaś siwa pani w białym fartuchu.

— Pani Jadwiga już wyjechała — powiedziała cicho. — Zostawiła list dla pana.

Olgierd szybko rozerwał kopertę i zaczął czytać:

— Olgierdzie! Wiem, że mnie kochasz tak, jak dawniej!... Jeszcze nie zdajesz sobie sprawy z tego, co się stało. Ale po pewnym czasie spewnością musiałbyś zrozumieć. Nie chce, byś się poświęcał. Jesteś młody, przystojny, pełen sił. A ja... Nie bede sie roztkliwiać nad sobą. Wyjeżdżam i nigdy już nie wrócę. Nie szukaj mnie, bo tak być musi.

Zegnaj mi na zawsze, naidroższy!

Jadwiga.

Dol.